

Rozdział 19

Królewska pieczęć na zwoju pergaminu mieniła się w blasku świecy. Twilight jeszcze raz przeczytała list zapisany starannym pismem księżniczki, ale ponownie nie znalazła żadnego zdania skierowanego do niej.

– Jesteś pewny, że nie powinnam iść z tobą? – zapytała wchodzącego do pokoju oliwkowego jednoroźca. Husky poprawił kamizelkę oraz mocowanie swojego kukri do pasa. Narzucił na plecy wytrzymałe i wyłożone pianką juki szyte na zamówienie przez Rarity. Starannie umieścił w nich laptopa, telefon, magiczną ładowarkę od Discorda oraz dysk twardy. Do kamizelki schował butelkę z wodą, z którą nie rozstawał się w czasie dłuższych podróży.

– Księżniczka wspominała tylko o mnie, poza tym podesłała tylko jeden bilet na nocny pociąg do Canterlot.

– Czemu nie wysłała rydwanu? Byłbyś tam szybciej i jest to pewniejszy środek transportu niż kolej.

– Może nie jest to tak nagle sytuacja? Nie przejmuj się i idź spać. Jeśli się przeciągnie dłużej niż dzień to napiszę do ciebie. Spike, ty też się kładź – Szepnął dość głośno do smoka, wyraźnie poirytowanego nagłym wyrwaniem ze snu w środku nocy. Jeszcze raz sprawdził całe wyposażenie i ruszył w stronę stacji.

Pociąg zatrzymał się z piskiem kół. W środku nie było nikogo poza zakapturzonym gryfem, siedzącym w drugim końcu wagonu. Mimo, że jego oczy skrywały się w cieniu, Husky czuł na skórze jego spojrzenie. Tajemnicza postać nie ruszyła się z miejsca, mimo że Canterlot był ostatnią stacją. Strumienie pary otoczyły pojazd, gdy tylko jednorożec postawił kopyto na stacji. Droga na zamek była wyjątkowo łatwa do zapamiętania. Prowadziła środkiem miasta i była najszerszą z ulic w stolicy. Niepewnie ruszył wzdłuż niej, kierując się w stronę strzelistych wież. Nagle zbliżyła się do niego inna, skryta pod płaszczem osoba. Tym razem kuc. Spod kaptura nie było widać nawet centymetra twarzy.

– Dwadzieścia procent fajniej w zaledwie dziesięć sekund. W końcu jesteś. Idź za mną i nie rozglądaj się. Ani słowa, chyba że ja zacznę. Staraj się szeptać. Wykonuj rozkazy – szepnął kuc z dziwnie znajomym głosem. Husky przełknął

ślinę i przytaknął. Tajemniczy kuc budził jego zaufanie, a znane z serialu hasło z pewnością znaczyło, że zna jego tożsamość. Kuc szedł wyprostowany, nie wzbudzał niczych podejrzeń, nie skradał się ani nie próbował ukrywać. Po kilku minutach odbił w jedną z bocznych uliczek. Oliwkowy jednorożec uczynił to samo, ale średnio mu się to podobało.

– Kim...

– Shhhh... jesteśmy śledzeni. Odbij w lewo i zatocz pętlę dookoła tego domu – szepnął i gwałtownie skręcił w prawo. Husky posłusznie wykonał rozkaz. Gdy tylko wykonał rozkaz, znalazł się kilka metrów za zakapturzoną postacią. Tuż za nim momentalnie wystrzelił różowawy mur z dziwnej, półprzeźroczystej bariery. Odcięło to drogę ucieczki jemu jak i postaci. Z pod płaszcza wyłoniły się dwa potężne skrzydła. Jedno machnięcie starczyło, aby gryf uniósł się półtorej metra do góry. Gdy uniósł się na wysokość jednego piętra, potężne szarpnięcie magią ściągnęło go na ziemię i uderzyło jego ciałem o kamienne płytki wyścielające chodnik. Husky magicznie otworzył pokrowiec z kukri i wyciągnął je, doskakując do powalonej postaci. Przyparł przednimi kopytami ptasie szpony do ziemi i przystawił ostrze do opierzonego gardła.

– Komm mit mir... Komm auf mein Schloss – zaszeptał do powalonego gryfa.

– Uważaj! – krzyknął tajemniczy kuc. Sekundę potem Husky odleciał z metr do tyłu, kopnięty potężnymi, lwimi łapami. Przetoczył się po chodniku, słysząc jak kukri odbija się po ziemi. Gryf wyprostował się w ułamku sekundy, wyciągnął spod płaszcza dwie błyszczące tonfy i ruszył w stronę drugiego kucyka. Wykonując piruet uniknął zaklęcia rzuconego przez kuca i nim ten się obejrzał, był na odległość zadania ciosu. Pierwszy udało się mu zablokować, ale nim się spostrzegł, druga pałka uderzyła go w szyję. Gryf obrócił się i zauważył lecące w jego stronę zakrzywione ostrze. Silne uderzenie pałką wybiło je z magicznego obłoku i zostawiło Huskiego bez broni. Skrzydlaty przeciwnik doskoczył do niego i zasypał go gradem ciosów. Jednorożec osunął się na ziemię, półprzytomny z bólu. Drugi kuc kaszlnął głośno, jak gdyby się dławiąc. Wróg podniósł go i spróbował przerzucić przez plecy. Nie udało mu się to, więc zaczął się wycofywać tyłem, wlekąc go za sobą. To była ostatnia szansa. Husky zacisnął zęby z bólu i wstał, nie mogąc obciążać przedniej nogi. Magicznie podniósł leżące na ziemi ostrze i spróbował ostatni raz zaatakować stojącą do niego tyłem postać. Kukri przebiło się na wylot przez delikatne ciało. Husky

zamknął oczy i przekręcił ostrze, wywołując przenikający uszy skrzek. Dwa ciała osunęły się na ziemię z łoskotem. Jednorożec otworzył oczy i poczuł jak zbiera mu się na zwrócenie kolacji. Opamiętał się jednak i podczołgał się do kucyka leżącego tuż obok gryfa. Teraz kaptur opadał na plecy, pokazując białą głowę i niebieską grzywę. Cutie Mark także był odsłonięty. Na udzie widniała niebieska tarcza z różową gwiazdą i trzema mniejszymi tuż nad nią. Już wiedział skąd znał ten głos.

W słabo oświetlonej sali stało dookoła stołu kilka kucyków. Jeden pegaz oraz reszta jednorożców.

– Ile mamy na nich czekać? – jęknął jeden z zgromadzonych, wyraźnie poirytowany czekaniem.

– Może coś ich zatrzymało – odpowiedział pegaz.

– Ciekawe, co? – odwarknął jednorożec.

– Może to? – krzyknął Shining Armor, rzucając martwego gryfa na stół. Ciało uderzyło o drewno, zrzucając kilka stojących obok kubków. Wszyscy zwrócili się w stronę głosu. W wejściu stali Husky i Shining Armor, starający się nawzajem utrzymać w pozycji wyprostowanej. Oliwkowy jednorożec wyglądał najgorzej. Przegryziona i obficie krwawiąca warga, potężnie napuchnięte oko, masa sińców oraz zadrapań. Kapitan straży królewskiej też miewał lepsze dni. Potężny siniec, idący od szyi do szczęki oraz stróżka krwi wypływająca z ust, mogąca świadczyć o krwotoku wewnątrz przełyku, a na pewno w ustach. Biały jednorożec kaszlnął, zostawiając cieniutkie smugi krwi wydobywające się z nozdrzy i spływające w dół po śnieżnobiałym futrze. Grupka od razu ruszyła im pomóc i zaprowadziła ich w głąb pomieszczenia, gdzie mogli się położyć na dwóch sofach.

– Co jest?! Co się stało?! Zapytał pegaz, nachylając się nad Shining Armorem.

– Szpieg. Nieźle wyszkolony. Mamy sporo szczęścia.

– Potrzebujecie pomocy medycznej? Przerwać zebranie?

– W żadnym wypadku, to tylko stłuczenie. Husky jest w gorszym stanie, ale wyliże się z tego. Potrz... – Reszta rozmowy rozwiała się we mgle. Husky zmrużył oczy i odpłynął w wolny od bólu sen.

Sala, w której się znajdowali najprawdopodobniej znajdowała się pod ziemią.

Zimne ściany pozbawione były okien a sufit był solidnie wzmocniony. Do środka prowadziło tylko jedno wejście, zabezpieczone magiczną barierą. Na środku był spory stół z mapą Equestrii i okolic. Z jednej strony wisiała tablica zajmująca praktycznie całą ścianę. Dopiero po chwili zauważył, że w pomieszczeniu znajdują się trzy kucyki więcej niż w nocy. Obok pegaza stała w mundurze kapitan Wonderbolts. Spitfire wyraźnie nie darzyła sympatią grupki jednoroźców, oraz wzajemnie. W drugim końcu pomieszczenia stały obie księżniczki, nachylone razem z Shining Armorem nad przykrytymi prześcieradłem zwłokami. Husky ostrożnie wstał z prowizorycznego posłania. Jego kamizelka leżała tuż obok, a każda rana była starannie opatrzona.

– Husky! Nareszcie się ocknąłeś! – Krzyknął kapitan straży królewskiej, podbiegając do niego i pomagając mu iść do przodu.

– O co biega? Czy to? – Ponownie poczuł, że zawartość żołądka podskoczyła mu do gardła.

– Pierwszy zabity? Nie martw się, też mam czyste konto. Martwy nic nam nie powie, ale przynajmniej mnie ocaliłeś – powiedział Shining Armor, klepiąc go po obolałym barku.

– Gdzie jestem? Co właściwie robimy?

– Jesteśmy w sali pod koszarami. Trochę pokluczyłem tymi uliczkami, ale łatwo tu trafić. A jesteś tu by podzielić się z nami swoją wiedzą. Musieliśmy zrobić to nagle i w nocy, bo... zresztą sam widziałeś. Wywiad wroga działa, a nawet nie wiemy, kim jest nasz przeciwnik.

– Moja siostra zameldowała mi, że wasza rasa jest przed nami sporo do przodu, jeśli chodzi o uzbrojenie. Chcemy poznać wasze uzbrojenie, historię, metody walki, taktyki, sposoby prowadzenia wojen... wszystko, co jest godne uwagi z punktu widzenia militarnego – wymieniła księżniczka Celestia.

– Nasze światy wiele różni. My nie władamy magią, więc skupiliśmy się na technologii. Większość naszej broni będzie bezużyteczna przeciwko jakiegokolwiek magii i nie jest przystosowana do obsługi przez kucyki... ale spróbuję co mogę – powiedział i rozstawił na stole laptopa. Zaczniemy od starożytności...

W kilka godzin udało mu się streścić całą historię ziemi. Od Sparty, przez legiony rzymskie, średniowiecze, wojny napoleońskie, pierwszą wojnę światową, kampanię wrześniową, powstanie warszawskie, lądowanie w

Normandii, Wietnam na Afganistanie kończąc. Cały wykład wzbogacał fragmentami filmów i próbami orientowania wszystkiego na mapie. Przy okazji tłumaczył budowę poszczególnych przyrządów do zabijania, poczynając na katanie, dochodząc wreszcie do broni palnej, myśliwców, haubic, rakiet i broni atomowej. Wszyscy słuchali go z zafascynowaniem.

– Faktycznie, jesteście stworzeni do wybijania się nawzajem. – Usłyszał z tłumu. Z bólem przyznał rację. Następne pytanie zaskoczyło go jednak.

– A co ze smokami? – Zapytała księżniczka Celestia.

– Nie mamy smoków. To tylko legendy, ale mam coś, co może odpowiedzieć waszej wysokości na to pytanie – powiedział, padając już z sił. Znalazł bez większego problemu folder nazwany „Władcy ognia” i zmaksymalizował odtwarzacz.